

## Śpiew i lament poetek

Postaramy się przybliżyć w tym omówieniu dwie poetyki kobiece inspirowane głębokim namysłem nad sensem życia człowieka, jego bezwzględny przemianami, ale i w pewnym sensie pogodzeniem się z jego dramatyczną logiką.

Tomik krakowskiej poetki **Ireny Kaczmarczyk** nosi tytuł „Śpiew ziemi”, w którym można zauważyć cztery części opisujące kolejne pory roku, stanowiące również metafory całego życia kobiety. Autorka w każdym ze swych wierszy jakby płąsa po brzemiennej matce-Ziemi, przypominającej jej mityczną boginię Gaję. Z tkliwością pochyla się nad kwiatami, śledzi ich wątłe losy przepelnione chwilowym i bajecznym pięknem, widząc w nich siłę odradzającego się życia, najczęściej z marcowym przedwiośniem, co budzi w niej niekłamana zadumę, ale i radość. W wierszu pt. „Śpiew ziemi (1)” dowiadujemy się zniechęca, że „nadciga zielen // w ogrodach słycać / złoty śpiew ziemi // rodzą się żonki-le”.

Poezja Kaczmarczyk zamieszczona w tym zbiorze jest typowym zbiorem liryki ogrodowych wtopionych w wiejski krajobraz, gdzie na horyzoncie widać zaprzęg ciągnięty przez konia, samotne drzewa, łąki i pola, na których powoli pleni się zielen i rozwija się świat wszelkiej maści kwiecia wybuchającego zapachami. Wtedy poetka konstatuje z przymrużeniem oka w wierszu pt. „Nie śnić o Karibach” „jak dobrze jest się nudzić / we własnym ogrodzie // rozmawiać tylko z wiatrem / słuchać jak szczaw rośnie // nie śnić o Karibach”.

Słyszysz również echo śpiewów rezurekcyjnych, dobiegających spod Tatr, odbitych „od grani / fioletowym echem”. Widzi łąki wyścielone dywanami krokusów, dobiega jej ucha wiosenne szemranie górskiego potoku i coraz głośniejsze chorały ptasich śpiewów. I nagle dociera do niej, co odnotowuje w wierszu pt. „Puls”, że: „odrzucony słońcem dzień / zamyka się z wolna / w kieliszku powoju // cichnie oddech powietrza / słycać puls / ziemi”.

Kolejne dni wiosny wprawiają ją w coraz większą zadumę nad światem i sobą, kiedy pojawia się pierwsza wiosenna burza, a „wiosna opada już z kwiatów”; kiedy krople deszczu smakują jak niebiański chleb ze szczyptą macierzanki. Głaskające wiosennymi promieniami jej ciała odsyła ją w iluzje „bezczasu”, kiedy już na horyzoncie widać znaki zbliżającego się lata. Niedługo jednak widać zwiastuny zbliżania się jesieni opadającą „dojrzałą renklodą”, a inne owoce pozwalają odklejać miąższ od pestki. Poetka obserwuje wtedy w wierszu „bez tytułu”, iż „między sierpniem / a czerwienią głogu / w witrażu pajęczyny / wplata się lato”. Niebawem drze-

wa osypują się z liści, a poetka obserwuje obecność jesieni w lesie, ale i w sobie, bo „wchodzi jej na plecy”. Wreszcie przychodzi i zima, której obrazek tak oto kreśli autorka: „śnieg śnieg śnieg // bez słońca / bez końca // białostan”. Wtedy też śpiew ziemi przeraża się w „stukot obaw”, które nie dają jej zasnąć. I tak poetka przetańczyła na stronach tego tomiku cały rok pod rękę z porami roku, w rytm śpiewu ziemi. Stworzyła więc niepowtarzalny, liryczny kalendarz własnego życia wychodząc poza zgiełk miasta, w którym trudno porozmawiać i zatańczyć w ciszy z porami roku.

Drugi tomik – to zbiorek wierszy opolskiej poetki, noszący tytuł „Kołderka z białego marmuru”, autorstwa **Renaty Blicharz**. Wydaje się, że głębokim źródłem inspiracji tej małej książeczki jest głębokie doświadczenie i przeżycie autorki, związane z utratą tego, co dla kobiety jest najwyższą wartością, jakim jest własne dziecko. Ten dramat i towarzysząca mu trauma jest szczególnie mocny wtedy, kiedy jest to wynikiem tragicznego wypadku, po którym przez pewien czas doświadczenie powstałej pustki jest nie do zniesienia i może przyczynić się do utraty na stałe sensu własnego istnienia. W takich sytuacjach ludzie szukają, co ma i miejsce w tym przypadku, pomocy i nadziei w transcendencji, a mocna wiara religijna pozwala im ten traumatyczny stan przetrwać, a nawet pogodzić się z nim.

Blicharz otwiera swój tomik wierszem pt. „Zamiast” rozpoczynającym się mottem z poezji Józefa Barana: „Niepojęte jest / marnotrawstwo śmierci”, by następnie napisać: „Musiała ją upatrzeć / to ja musiałam wybrać / coś sobie w niej / upodobać / bo nie może być innej przyczyny // (...) / A może to tylko zardrość / o siłę życia – mimo wszystko – / o marzenia i plany / o studia i powrocie do matki / i czasem o szalona zabawę / (...) // I omamiała – / i dała jej fałszywe skrzydła / na desperacki skok / w swoje chłodne objęcia”.

W taki zatem sposób zarysowuje autorka sytuacje kontekstu swych inspiracji twórczych, które w kolejnych odsłonach przybierają formę jakby trenów oplakujących to rozwijające się życie młodej osoby. Blicharz więc zwraca się poprzez wiarę do Boga, modli się do Niego, prosi, a nawet żebra, by dał wieczny żywot tej w sumie mało doświadczonej i niewinnej duszy; by przyjął ją w „grono aniołów”. Dokonuje rozliczenia z własnym sumieniem, bo czuje się poniekąd winna, że nie była w stanie ochronić to młode życie przed tragiczną katastrofą. Jej wspomnienie pozwala autorce choćby na chwilę rozjaśnić twarz i ukoić ból. W wierszu pt. „Zapomnienie” konkluduje: „(...) / Tylko w pamięci pozwól zachować / moją dawną twarz / tą uśmiechniętą bo / teraz na niej tylko ból”.

Widać więc, że w pewnym sensie poetka czuje jakby powoli umierała z rozpacz, choć czuje i żyje, a wyłoniony obraz jej ukochanego dziecka i nadziei, że ono żyje w porządku

transcendentalnym, koi jej doczesne istnienie. Z drugiej strony pociesza się cytatem z Tadeusza Różewicza, który napisał przecież: „Nie bój się jesteś w ziemi mówiłem / nikt ci już krzywdy nie zrobi nie zrani nie dotknie”. Zarówno sny, bezany, nadwrażliwe zmysły powodują, że życie autorki jakby dokonuje się pomiędzy jawą a snem, ale i doczesnością, i wiecznością. I z tym ciężarem stara się również uporać, bo jakoś ufa woli Najwyższego i jest z nią poniekąd pogodzona. W wierszu pt. „Gniazdo” tak oto opisuje owo drastyczne doświadczenie nieobecności dziecka: „Ból cierpienie i żal / umościły sobie we mnie gniazdo / Trawki szmatki i nitki / gałązki i patyczki / taka misterna robota / aż trudno oderwać oczy / (...) / Nawet nie muszę patrzeć w górę // Wiem że to stamtąd / do mojego gniazda / spada lekko piórko / z twojego anielskiego skrzydła”.

Jak widać – dwie utalentowane i życiowo doświadczone kobiety, którym doświadczenie doczesności, ale i transcendencji nie są obce, jednak diametralnie różnie punktują fakt przemijania życia. Obie niewątpliwie tęsknią nie tyle za pełnią piękna i dobra, ale bardziej przez przyzmat własnego ciała doświadczają przemijania i dramatu istnienia. O ich pewności rozstrzyga zdaje się bezpośrednie bezpieczeństwo wynikające z bliskości ukochanego człowieka.

**prof. Ignacy S. Flut**

Irena Kaczmarczyk, „Śpiew ziemi”. Fotografie akwarel autorki: Tadeusz Czeka. Inne fotografie: Andrzej Walter. Akwarele: Ewa Preisner. Wydawnictwo i drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2013, s. 64.

Renata Blicharz, „Kołderka z białego marmuru”. Wydawnictwo RB, Opole 2011, s. 42.

## Deklaracje Praw Serca

*Postuchaj słowa prostego mojego  
Bo już nikt inny tak tobie nie powie*

Jarosław Iwaszkiewicz

Kobiecość poezji **Danuty Bartosz** (staram się uchwycić jej specyfikę) w moim pojęciu jako pewna stała biologiczna i losowa. Wiersze jej „zbudowane” według zasad transpozycji, reinterpretacji mitu – dążności do przeżywania świata w kategoriach emocjonalnych. Poetka składając Deklarację Praw Serca – czyli wznoszenie nowej wiary – odnajdywanie własnego sensu w realnym świecie, w jakim żyje (najprzekładniej bez literackiej fikcji).

Obowiązkiem krytyka jest – interesować się współczesnym życiem literackim, wytwarzającym przede wszystkim idee określonych

(Dokończenie na stronie 18)